

Opis źródła:

Kronika *Gesta Danorum* Saxo Grammaticusa została spisana na przełomie XII i XIII w. Jest to pomnikowe dzieło średniowiecznej literatury duńskiej. Służy poznaniu najstarszych dziejów historycznej Skandynawii, ale także zawiera mity i legendy nordyckie. Kronika jest także jednym z lepszych źródeł do poznania różnych aspektów Słowiańszczyzny, w tym religii i obyczajów. Dzieło stało się inspiracją do napisania przez Williama Shakespeare'a *Hamleta*. *Gesta Danorum* miała na celu podniesienie prestiżu Danii, wycieńczonej wojną domową. Początkowo dzieło nie miało tytułu. Kronikę tworzy 16 ksiąg. 9 początkowych ksiąg opisuje legendarne początki Danii, od 10. mamy do czynienia z treściami historycznymi. Przedstawione wydarzenia kończą się na 1185, wiadomo jednak, że pisanie dzieła miało miejsce przynajmniej do 1208 r. Autor w swej twórczości oparł się na kronice z Roskilde i dziełach Adama z Bremy. Niewiele wiadomo o autorze kroniki. Miał na imię Saxo, mianem *Saxo Grammaticus* określiła go *Kronika Jutlandzka*. Urodził się około 1160, zmarł po 1208 r. Prawdopodobnie był pisarzem na dworze biskupa Roskilde, Absalona. Działalności tego ostatniego Saxo poświęcił w swym dziele sporo miejsca. Był bardzo dobrze wykształcony. Prawdopodobnie był rodowitym Duńczykiem, a można to podejrzewać na podstawie faktu, że jego dziad i ojciec służyli królowi Waldemarowi I Wielkiemu[1].

Miejsca wydania:

Danorum Regum heroumque Historiæ, wyd. Ch. Pedersen, Paryż 1514.

Den Danske Krønike, wyd. A.S. Vedel, 1575.

Danmarks Krønike, wyd. F. Winkel Horn, 1896–1898.

Saxos Gesta Danorum (Sakses Danesaga, 1-3, 1908–1911), wyd. J. Olrik.

Saxonis Grammatici Gesta Danorum, wyd. J. Olrik, H. Raeder, t. 1, Haunia 1931.

Saxo Grammaticus, *Gesta Danorum. Kronika Danii*, wg. opracowania Fr. Winkela Horna, z duńskiego przetłumaczył J. Wołucki, Sandomierz 2014

Miejsce przechowywania oryginału źródła:

Oryginał rękopisu dzieła zaginął po pierwszym wydaniu w 1514 r. Odnaleziono zaledwie cztery karty, które obecnie są przechowywane w Bibliotece Królewskiej w Kopenhadze. Prawdopodobnie cały oryginał rękopisu został zużyty przez introligatorów do oprawy książek[2].

Tekst źródła:

Saxo Grammaticus, *Gesta Danorum. Kronika Danii*, wg. opracowania Fr. Winkela Horna, z duńskiego przetłumaczył J. Wołucki, Sandomierz 2014, s. 385–387, 392–39.

[...] Król zaatakował teraz Rugię w różnych miejscach i zdobył wszędzie łupy, lecz nigdzie nie znalazł okazji do walki, a pragnąc utoczyć wrogiej krwi przystąpił do oblężenia Arkony.

Miasto to leży na szczycie wysokiego klifu i jest od wschodu, południa i północy silnie umocnione, nie sztucznie, lecz przez naturę, jako że strome krawędzie klifu niczym mury wznosiły się tak wysoko, że żadna strzała nie mogła osiągnąć szczytu. Z tych trzech stron osłaniane jest też morzem, lecz od strony zachodniej otoczone jest wałem wysokim na pięćdziesiąt łokci, którego dolna część zbudowana była z ziemi, podczas gdy górna miała konstrukcję drewnianą, wypełnioną torfem. Po północnej stronie znajduje się źródło, do którego mieszkańcy przychodzili ubezpieczoną ścieżką, którą Erik Emune swego czasu zablokował im, tak że pokonał ich on przy oblężeniu zarówno brakiem wody, jak i siłą zbrojną. W środku miasta był tam otwarty plac, na którym stała nadzwyczaj misternie wykonana świątynia z drewna, której okazywano wielką cześć, nie tylko ze względu na jej wspaniałość, lecz także dlatego, że znajdował się tam w niej posąg bóstwa[3]. Z zewnątrz świątynia przyciągała wzrok różnymi starannie wyrzeźbionymi obrazami wspaniałej roboty, które jednakowoż były prymitywnie i niedbale pomalowane. Było tam tylko jedno wejście, lecz sama świątynia podzielona była na dwie przestrzenie, z których zewnętrzna biegła wzdłuż ścian i miała czerwony sufit, podczas gdy wewnętrzna opierała się na czterech filarach i zamiast ścian miała zasłony i nic wspólnego z zewnętrzną poza sufitem i pojedynczymi belkami. W świątyni stał wspomniany posąg w nadludzkich rozmiarach. Miał on cztery głowy i tyle samo szyj, z których dwie zwrócone były do przodu, a dwie do tyłu; tak samo z tych dwu głów zwróconych do przodu, jak i tych dwu zwróconych do tyłu, jedna patrzyła w prawo, a druga w lewo. Ogołona broda i przystrzyżone włosy wskazywały, że artysta, który wyrzeźbił posąg, miał na względzie zwyczaj, jaki panował pomiędzy Rugianami. W prawym ręku posąg trzymał róg, zrobiony z różnych metali; ten wypełniał doświadczony kapłan raz w roku winem, i z zachowania napoju wróżył, jaki będzie przyszłoroczny plon. Lewą rękę miał posąg zgiętą i wspartą na boku. Tunika sięgała do kolan, zrobionych z różnych gatunków drewna, które były tak dyskretnie połączone z kolanami, że jedynie uważnie się przyglądając można było zauważyć złączenia. Stopy były całkiem przy podłodze, lecz to, na czym stał, ukryte było w ziemi. Obok widać było uprzęż i siodło oraz inne jego insygnia, z których szczególnie zadziwiający był nadzwyczaj wielki miecz, którego pochwa i uchwyt były ze srebra i ozdobione przepysznie wspaniałą robotą.

Kult boga sprawowano w następujący sposób: raz w roku, gdy żniwa zbliżały się ku końcowi, zbierał się cały lud wyspy przed świątynią, składano bydło w ofierze i spożywano uroczysty posiłek ku chwale bogów. Kapłan, który w odróżnieniu od tego, co było raczej obyczajem mieszkańców kraju, miał długie włosy i brodę, zwykle na dzień przed świętym obrzędkiem szedł do świątyni, której próg jedynie on miał prawo przekroczyć, i sprzątał i porządkował starannie, przy czym musiał uważać, by wstrzymać oddech, tak że za każdym razem, gdy potrzebował zaczerpnąć powietrza, musiał spieszyć do drzwi, by bóg nie został skażony tym, że jakiś człowiek oddychał w jego bliskości. Dzień później, gdy lud rozłożył się obozem przed drzwiami świątyni, brał kapłan róg z ręki figury i sprawdzał dokładnie, czy napój w nim zniknął, co uważano za ostrzeżenie, że będzie nieurodzaj w roku następnym, w związku z czym zobowiązywał on lud do oszczędzania aktualnych plonów, by zachować coś z nich na

rok następny. Jeżeli napój nie zniknął, wróżyło to pomyślny rok; w zależności od tego, co róg przepowiadał, nakazywał on więc ludziom albo oszczędzać aktualne zbiory, albo korzystać z nich do syta. Następnie wylewał on wino jako ofiarę u stóp posągu, napełniał róg na nowo i udawał, jakby pił na jego cześć, jednocześnie wzniosłymi słowami prosił on o powodzenie dla siebie i ludności kraju, o bogactwo i o zwycięstwo, po czym przykładając róg do ust i pił to szybko jednym haustem, po czym ponownie napełniał go i wkładał ponownie w prawą rękę posągu. Było tam też ofiarowane ciasto miodowe owalnego kształtu, które było prawie na wysokość człowieka. To ustawiał kapłan pomiędzy sobą a ludem, i pytał następnie, czy go widzieli; gdy odpowiadali oni, że tak, wypowiadał on życzenie, by nie zobaczyli go w następnym roku, przy czym sens tego nie był, że życzył on sobie lub ludowi śmierć, lecz żeby rok był pomyślny [a ciasto większe]. Następnie błogosławił on lud w imieniu boga, pouczał ich, by okazywali mu swój szacunek częstymi ofiarami, których oczekiwał jako słusznej zapłaty za zwycięstwa na lądzie i morzu. A gdy to zostawało dokonane, spędzali resztę dnia na wielkiej uczcie, gdzie objadali się do syta darami ofiarnymi, tak że to, co zostało poświęcone bogu, pożerali oni sami. Na tej uczcie uważano za czyn miły bogu upić się, a za grzech pozostawać trzeźwym. Na potrzeby kultu musiał każdy mężczyzna i kobieta rocznie płacić jedną monetę, a bóg ponadto otrzymywał jedną trzecią łupów, jakie zdobyli, bowiem uważali, że powinni dziękować mu za jego pomoc. Było też przydzielonych mu trzysta koni i tyluż wojowników, którzy walczyli dla niego, i którzy musieli przez to oddawać kapłanowi całe łupy, jakie zdobyli, czy było to wzięte z bronią w rękę, czy ukradzione; za te pieniądze, które wpływały tam z tego tytułu, polecał on przygotowywać wszelkie szlachetne precjoza i różne ozdoby do świątyni, które przechowywał w zamkniętych skrzyniach, w których też oprócz mnóstwa pieniędzy przechowywano liczne sztuki purpury, które były całkiem zniszczone wpływem czasu, jak i liczne dary, częściowo od ludu, a częściowo od indywidualnych osób, które były dane im jako dary ofiarne dla pozyskania szczęścia i powodzenia. Cała słowiańszczyzna okazywała temu bóstwu swą cześć opłacając się jemu, a nawet sąsiedni królowie składali dary, nie patrząc na popełniane przez nich świętokradztwo; pomiędzy innym król Danii Svend [Grathe] podarował wspaniale wykonany puchar, aby zdobyć jego przychylność, za które to świętokradztwo przyszło mu później zapłacić nieszczęsną śmiercią. Ten bożek miał ponadto również inne świątynie w różnych miejscach, które nie cieszyły się tak wielkim uznaniem, jak ta w Arkonie. Miał on także swego własnego białego konia; uważano za świętokradztwo wyrwanie włosa z jego grzywy lub ogona, i nikomu poza kapłanem nie wolno było go karmić, ani jeździć na nim, żeby to boskie zwierze nie utraciło dostojnego wyglądu, gdyby było często używane. Rugianie uważali, że na tym koniu Svantovit – tak zwano bożka – jeździł, gdy walczył przeciw wrogom swej świętości, i dowód na to widzieli zwłaszcza w tym, że pomimo, iż w nocy pozostawał w stajni, najczęściej z rana był mokry i spocony, tak jakby wrócił prosto z walki i biegł długą drogę. Także odczytywano ostrzeżenia z zachowania konia w następujący sposób: gdy zamierzano prowadzić wojnę z jednym czy drugim krajem, miała w zwyczaju służba świątynna ustawiać sześć włóczni, po dwie na krzyż, w równych odstępach od siebie i z ostrzem wbitym w ziemię. Gdy wyprawa miała ruszyć, wiódł kapłan konia, po tym jak odmówił uroczystą modlitwę, w uprzęży z przedsonka i prowadził tak, by ten skakał nad włóczniami; jeżeli ten podniósł prawą nogę przed lewą, uważano to za przepowiednię, że wojna będzie miała korzystny wynik, lecz jeżeli uniósł ten choćby jeden raz lewą nogę jako pierwszą, rezygnowano z zamyszonego ataku,

a nawet zdecydowano o podniesieniu kotwic nie wcześniej, niż gdy zobaczyli go trzy razy pod rząd skaczącego przez włócznie tak, jak przyjmowali za dobrą wróżbę. [...]

Charenza jest ze wszystkich stron otoczona mokradłami i bagnami, i dostęp do niej jest tam tylko jedną drogą poprzez bród, który też jest bagnisty i trudny, a jeżeli ktoś nieostrożnie zejdzie na którąś ze stron, nieuchronnie tonie w nim. Gdy człowiek już przebył to grzęzawisko, wchodziło się na ścieżkę, która pomiędzy bagnem i wałem prowadziła do bramy. By nadać teraz swej kapitulacji uroczysty charakter, mieszkańcy Charenzy, w ilości sześciu tysięcy, wyszli uzbrojeni przez bramę i ustawili się z ostrzami włóczni wbitymi w ziemię po obu stronach tej drogi, którą mieli przybyć Duńczycy. Biskup Svend zadziwił się na ten widok i spytał, co miało to oznaczać, że wróg wyszedł tak, na co Absalon odpowiedział, że nie powinien on się obawiać, było to jedynie dla okazania swego poddaństwa; gdyby ich zamiarem było uczynić im szkody, mogliby tego łatwiej dokonać w mieście. Jak wielką odwagą musiał być obdarzony ten człowiek, skoro bez dalszego rozważania wątpliwości zawierzał swe życie woli uzbrojonego wroga! Wojownicy z nabraną jego przykładem odwagą, bez drgnienia powieki czy nerwowego ruchu, poszli za nim równie stanowczo co on, bowiem przy Absalonie czuli się bardziej bezpiecznie, niż żywili obaw wobec ilości wroga. Gdy Duńczycy przebyli grzęzawisko i wyszli na drogę, która wiodła wzdłuż wałów, Rugianie, którzy wszędzie stali oddziałami, padli na twarz, jakby chcieli okazać cześć istotom wyższym, a po tym jak powstał ponownie, szli przyjaźnie za nimi, tak że wjazd Absalona odbył się z wielką przyjemnością dla mieszkańców, którzy pragnęli wyjść jemu naprzeciw. Został przez nich przyjęty nie jak ten, co przybywał dla wykonania specjalnego zadania, lecz jako ten, co niósł pokój całemu krajowi. Miasto to było znane z trzech wielce szanowanych świątyń, które były wyposażone z wielkim kunsztem i przepychem. Ten szczególnie szacunek, jakim darzeni byli ich bogowie, sprawił, że stali się obiektem czci nie mniejszej, niż cześć okazywana wspólnemu bogowi kraju w Arkonie. W czasie pokoju miasto było raczej puste, lecz teraz wypełnione było ludźmi, którzy pobudowali sobie domy, co miały trzy piętra, tak że to najniższe dźwigało piętro środkowe i najwyższe. Stały one tak blisko siebie, że nie było tam ani kawałka ziemi, na który mógłby upaść kamień w wypadku, gdyby miasto było ostrzeliwane z katapult. Lecz domy z powodu brudu, jaki tam panował, były tak pełne smrodu, że ten męczył ciała w takim samym stopniu jak lęk męczył dusze, tak że dla Duńczyków stało się jasne, że mieszkańcy nie byliby w stanie wytrzymać oblężenia. Nie dziwili się więc też dłużej, że ci tak szybko poddali się, gdy widać było wyraźnie, w jak nieszczęsnej sytuacji tamci się znaleźli. Największa ze świątyń miała swe najświętsze miejsce w samym środku, i tak ono jak i sama świątynia miała zasłony zamiast ścian; sufit opierał się tylko na kolumnach. Ludzie Absalona potrzebowali dlatego jedynie zerwać zasłony wokół przedsionka, by się zabrać za te wokół najświętszego miejsca. Gdy zostały one ściągnięte, ukazał się tam posąg z drewna dębowego, przedstawiający boga, którego zwano Rugievitem, i który ze wszech miar przedstawiał sobą wstrętny i ośmieszający wygląd. Mianowicie jaskółki pod jego twarzą zbudowały gniazda i w wielkich ilościach zrzuciły odchody po jego piersi. Tak, ten bóg zasłużył niewątpliwie, by jego posąg został tak wstrętne zapaskudzony przez ptaki. Miał on siedem ludzkich twarzy, zebranych pod wspólnym szczytem głowy; artysta dał mu siedem różnych mieczy, które wisiały w pochwach na jednym pasie, ósmy trzymał on wyciągnięty w prawym ręku; był on tak trwale umocowany żelaznym nitem, że nie szło tego wydostać bez odrąbania ręki, co też i się stało. Był on ponadnaturalnej

grubości, i tak wysoki, że Absalon, stojąc na palcach, ledwie mógł dotknąć brody małym toporem, jaki miał zwyczaj trzymać w dłoni. Bóg ten, jak wierzyli, miał moc jak Mars i utrzymywali, że rządził wojną. Nie było nic w tym posągu, na co można by patrzeć z przyjemnością, bowiem był on niezgrabny i brzydki. Duńczycy poczęli teraz, ku wielkiemu przerażeniu całego miasta, rąbać swymi toporami z całych sił jego nogi, a gdy zostały one przerabane, upadł korpus na ziemię z wielkim hukiem. Gdy mieszkańcy miasta zobaczyli to, wzgardzili oni bezsilnością ich boga, i swą cześć zamienili w pogardę. Wojowie z drużyny, którzy nie zadowolili się jedynie obaleniem go, z jeszcze większym zapałem wzięli się za posąg Porevita, którego czczono w następnej świątyni. Ten miał pięć głów, lecz żadnej broni. Gdy ten był już porabiany, udali się oni do świątyni Porenuta. Ten bożek miał cztery twarze i jedną dodatkową, która umieszczona była na piersiach; lewą ręką trzymał on ją za czoło, a prawą podtrzymywał jej brodę. Ten padł także pod ciosami toporów służby Absalona. Absalon polecił teraz mieszkańcom spalić te posągi, lecz ci prosili go, by zwolnił on ich od tego, i by miał on zmiłowanie nad przepelnionym miastem i nie narażał ich na śmierć w pożarze, tak jak oszczędził on ich od śmierci od miecza; bowiem jeżeli ogień rozszerzył by się i zająłby się jakiś dom, bez wątpienia całe miasto zamieniłoby się w popiół, jako że domy stały tak blisko siebie. Polecił on więc im wyciągnąć go z miasta, lecz ci długo byli niechętni i usprawiedliwiali swą niechęć przesądem, jako że obawiali się oni, że bóg będzie chciał ich pokarać niemocą ich członków, których użyliby do wykonania takiego polecenia. Lecz gdy na koniec Absalon wytłumaczył im, że moc boga była w istocie niewielka, skoro nie mógł pomóc sam sobie, nabrali nadziei, że uda im się uniknąć kary, i pospieszyli wykonać jego rozkaz. Faktycznie nie było to dziwne, że bali się oni mocy tych bogów, gdy myśleli oni, jak często byli karani przez nich za swą rozwiązłość; mianowicie, gdy mężczyźni w mieście byli z kobietami, zdarzało im się jak psom, że nie mogli się ponownie rozłączyć, i spotykało się ich czasami zawieszonych na drągu, ku pośmiewisku innych ludzi. Ze względu na ten odrażający znak, który w rzeczywistości jest sprawką szatana, czcili oni te nędzne posągi i wierzyli, że był to objaw ich mocy. By jeszcze lepiej pokazać, jak godne pogardy były te posągi, stanął biskup Svend na jednym z nich, gdy mieszkańcy wyciągali go z miasta, czym nie tylko dodał im ciężaru, lecz także powiększył pohańbienie, nie tylko dał ludziom więcej do ciągnięcia, lecz także więcej do zawstydzenia, gdy obcy kapłan deptał stopami bogów ich przodków. Podczas gdy Svend podjął się tego, poświęcił Absalon trzy cmentarze na polach miejskich i powrócił dopiero wieczorem do Charenzy. Gdy posągi były już spalone, wyruszył on razem z Jaromarem i dotarł do floty późno w nocy, gdzie nakłonił go spożycia razem wieczerzy. Absalon nie spał już trzy noce z rzędu i całe to czuwanie odbiło się na jego oczach, że prawie nic nie widział. [...]

Słowniczek pojęć:

Rugia – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Rugia;3969949.html>

Arkona – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Arkona;3871116.html>

Erik *Emune*, *Eryk* *Pamiętny*, *król*
Danii – https://pl.wikipedia.org/wiki/Eryk_II_Pami%C4%99tny

Svend III Grade [Grathe], król Danii – https://pl.wikipedia.org/wiki/Swen_III_Grade

Svantovit, Świętowid, Swantewit – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Swietowid;3984667.htm>
1

Charenza – <https://pl.wikipedia.org/wiki/Charenza>

Absalon – <https://encyklopedia.pwn.pl/szukaj/absalon.html>

Rugievit, Rugiewit, Rujewit – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Porewit-Porenut-i-Rujewit;3960583.html>

Mars – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Mars;3938057.html>

Porevit, Porewit – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Porewit;3960582.html>

Jaromar, Jaromir, książę rugijski – https://pl.wikipedia.org/wiki/Jaromir_I

Pytania do źródła.

Pytania dla uczniów szkoły średniej (poziom podstawowy):

1. Co przesądziło o lokalizacji świątyni w Arkonie?
2. Jaką rolę dla mieszkańców Rugii odgrywała świątynia Światowida?
3. Jak wyglądał kult Światowida na Rugii?
4. Skąd świątynia w Arkonie czerpała swoje bogactwo?
5. Jak przebiegała kapitulacja mieszkańców Charenzy przed Duńczykami?
6. Co było celem biskupa Absalona wydającego rozkaz zniszczenia posągów bogów pogańskich w Charenzie?

Pytania dla uczniów szkoły średniej (poziom rozszerzony): pytania dla poziomu podstawowego, a ponadto:

1. Na czym polegała wyjątkowość świątyni Światowida w Arkonie?
2. Czym różniło się bóstwo czczone w Arkonie od bogów posiadających swe świątynie w Charenzie?

Literatura pomocnicza:

Brückner A., *Mitologia słowiańska i polska*, wstęp i opracowanie S. Urbańczyk, Warszawa 1985, s. 193–194, 205–206.

Leciejewicz L., *Słowianie zachodni: z dziejów tworzenia się średniowiecznej Europy*, Wrocław

–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989.

Łowmiański H., *Religia Słowian i jej upadek (w. VI-XII)*, Warszawa 1979.

Osięgłowski J., *Początki słowiańskiej Rugii do roku 1168 (Zagadnienia etniczne i polityczne)*, „Materiały Zachodniopomorskie” 1967, t. 13, s. 239–287.

Strzelczyk J., *Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*, Poznań 1998, s. 38–40, 159–160, 174–176.

Urbańczyk S., *Dawni Słowianie. Wiara i kult*, Wrocław 1991, s. 71–76, 90–95

Najważniejsze cezury:

Opisywane wydarzenia miały miejsce w 1168 lub 1169 r. W 1168 r. odbył się wiec w Jędrzejowie. Na mocy jego postanowień Kazimierz Sprawiedliwy dostał całą ziemię sandomierską jako swoją dzielnicę. W 1169 r. ma miejsce początek podboju anglonormandzkich lenników przez Henryka II Plantageneta. Następuje zdobycie i spalenie Kijowa przez księcia suzdalskiego Andrzeja Bogolubskiego.

Imię i nazwisko osoby opracowującej rekord: Karolina Maciaszek

[1] Saxo Grammaticus, *Gesta Danorum. Kronika Danii*, wg. opracowania Fr. Winkela Horna, z duńskiego przetłumaczył J. Wołucki, Sandomierz 2014, s. 452–453.

[2] Saxo Grammaticus, *Gesta Danorum. Kronika Danii...*, s. 453.

[3] Mowa o posągu Świętowita – za: Saxo Grammaticus, *Gesta Danorum. Kronika Danii...*, s. 386.